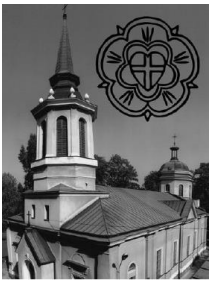

Nasza Parafia

Informator Parafii Ewangelicko-
-Augsburskiej Wniebowstąpienia
Pańskiego w Warszawie
Nr 1 (206) styczeń – luty 2020 roku

Hasło miesiąca: *Drogoście kupieni: nie stawajcie się niewolnikami ludzi.* (1 Kor 7, 23)

Dk Marta Zachraj

Piotr zszedł do tych ludzi i powiedział: Ja jestem tym, którego szukacie. Z jaką sprawą przybyliście? A oni odpowiedzieli: Setnik Korneliusz, człowiek sprawiedliwy i bojący się Boga, o czym zaświadczyć może cały lud żydowski, otrzymał polecenie od świętego anioła, aby wezwał ciebie do swego domu i wysłuchał tego, co mu powiesz. Wtedy zaprosił ich i ugościł. Gdy następnego dnia wstał, wyruszył razem z nimi, a niektórzy bracia z Joppy przyłączyli się do niego. Nazajutrz wszedł do Cezarei. Korneliusz natomiast ich oczekiwał. Zwołał swoich krewnych i najbliższych przyjaciół. A kiedy Piotr wchodził, Korneliusz wyszedł mu na spotkanie, upadł do nóg i oddał pokłon. Piotr jednak podniósł go i powiedział: Wstań, ja też jestem człowiekiem. Rozmawiając z nim, wszedł i zastał wielu zebranych. Przemówił więc do nich: Wiecie, że zabronione jest Żydowi przestawać z cudzoziemcem lub przychodzić do niego. Lecz Bóg pokazał mi, że nie wolno żadnego człowieka nazywać skalanym lub nieczystym. Dlatego też wezwany przybyłem bez sprzeciwu. Pytam jednak, dlaczego mnie wezwaliście? Korneliusz odpowiedział: Cztery dni temu, gdy o godzinie dziewiątej modliłem się w swoim domu, stanął przede mną mężczyzna w lśniącej szacie. I powiedział: Korneliuszu, twoja modlitwa została wysłuchana i twoje jałmużny zostały wspomniane przed Bogiem. Poślij więc do Joppy i wezwij Szymona, zwanego Piotrem. Jest on gościem w domu Szymona garbarza, nad morzem.

Natychmiast więc posłałem do ciebie, a ty dobrze zrobiłeś, że przyszedłeś. Teraz wszyscy stoimy przed Bogiem, aby wysłuchać wszystkiego, co Pan tobie polecił. Wtedy Piotr przemówił: Przekonuję się naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę lecz w każdym narodzie jest Mu miły ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie. (Dz 10,21–35)

Siostry i Bracia w Chrystusie,

czy to trudne zadanie – przekroczyć próg czyjegoś domu? Zastanawialiście się kiedyś nad tym? Wydaje mi się, że przekraczanie progu to tak naturalna czynność, dosyć monotonna, nic nie znacząca, że nie przywiązujemy do niej uwagi. Sam próg, wystająca belka z podłogi, wydaje się być niewidzialny w ciągu dnia, ale gdy idąc po ciemku w niego kopniemy, jest już zupełnie inaczej. Tak więc czy łatwo jest przekroczyć próg? Wejść do domu, w którym wszyscy pogrążeni są w smutku, gdzie choroba przygniata do ziemi, gdzie bieda poraża i wyciska łzy z oczu, gdzie nie jesteśmy mile widzianymi gośćmi? Próg to też symbol granicy, której nie powinniśmy przekraczać, symbol naszej ograniczoności, końca wytrzymałości i tolerancji.

Przekroczyć czy nie przekroczyć? Zrobić to? Czy naprawdę będzie to dobre? Piotr miał takie pytania w głowie. Każdy kolejny krok był trudny, każdy był bolesny. Nie fizycznie, bo to nie droga była trudna, tylko cel, do którego prowadziła. Piotr zmierzał do domu Korneliusza. Szedł i każdy kolejny krok przybliżał go do tego miejsca, w którym będzie musiał przekroczyć próg. Być może ktoś pomyśli: co w tym trudnego? Ale Piotr wiedział, czym dla niego będzie przekroczenie tego progu. Jeśli to zrobi, stanie się nieczysty. A tylko czysty mógł wołać do Boga, tylko czysty wypełniał wymogi przymierza. Żeby zachować czystość, trzeba było przestrzegać prawa; prawa dotyczącego jedzenia i tego, czego się dotyka. Żyd zadający się z poganami i wstępujący do domów pogan tracił czystość, robił coś niezgodnego z prawem, zakłócał swoją relację z Bogiem.

Jak mogę zachować czystość? – pytał siebie Piotr. Czy zapomniał już o tragedii, na widok której zamarł, o krzyżu na Golgocie? W jego czasach to

był symbol haniebnej, bolesnej śmierci. Na krzyżu zmarł Chrystus. Ale Piotr po tej tragedii zobaczył znowu Chrystusa i głosił nadzieję, jaką zmartwychwstanie jego mistrza przyniosło ludziom. No właśnie, ludziom. Piotr był członkiem narodu wybranego, wyjątkowego. Przymierze, które czyniło ten naród wybranym, polegało na przestrzeganiu zasad. Na prawie, które każdy musiał znać. To posłuszeństwo czyniło człowieka czystym w oczach Boga. A teraz Piotr idzie do Korneliusza, do kogoś, kto nie był Żydem, do kogoś, kto był nieczysty. Piotr zbliżał się do Cezarei, gdzie Korneliusz miał swój dom. Możecie wyobrazić sobie co myśli, jego rozterki? Przekroczyć ten próg czy zachować czystość? Ale, cały dylemat polegał na tym, że do Korneliusza wysłał go Bóg. Bóg dał mu wizję, w której pojawiało się płótno, jak wielki obrus, na którym były różne zwierzęta, płazy, bydło, ptaki – i one wszystkie były nieczyste. Prawo zabraniało ich jeść. Bóg też zabronił tego. Ale teraz zsyłał mu to wszystko i mówi – spróbuj, najedz się tym. Piotr odmówił – przecież to było zabronione. Więcej, Piotr powiedział, że nigdy nie jadł czegoś nieczystego, wręcz się tym chwalił. Co usłyszał w odpowiedzi? Pochwałę? Nie. Usłyszał: co Bóg oczyścił, ty nie miej za skalane. Co Bóg oczyścił, nie jest nieczyste. Po tej wizji Piotr spotkał się z wysłannikami Korneliusza, setnikiem jednej z kohort. I teraz szedł na jego zaproszenie, ale z Bożego rozkazu, do nieczystego obcego, do tego innego, do przybysza. Miał przekroczyć jego próg, ale to nie był zwykły próg w drzwiach. To był próg, który Piotr nosił w sercu. Próg, który oddzielał to, co dobre, od tego co złe. To co czyste, od tego co nieczyste. Próg, który pozwalał oddzielić swojego od obcego.

Niełatwo zrobić ten krok, przejść nad taką barierą. Ciężko znad tego wszystkiego zobaczyć drugiego. Zobaczyć człowieka w człowieku. Częściej wolimy wtedy patrzeć i widzieć wroga, obcego, innego, złego, nieczystego. Ta historia uczy, że próg potrafi stać się wytrychem, wymówką do działań tak okrutnych i nieludzkich, że aż trudno je wspominać. Jutro obchodzimy Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu, ustanowiony w rocznicę wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau. Dzień pamięci o ludziach, w których inni ludzie widzieli coś gorszego, nieczystego. Naziści, Niemcy i nie tylko, byli tak bardzo przekonani o swojej wyższości,

że potrafili dopuszczać się bestialskich okrucieństw. I nie czuli winy. Przecież ci, których mordowali, byli źli, byli gorsi, w ich oczach nie mieli wartości. Prawo kraju, w którym żyli, było po ich stronie. Ale takie bestialstwa nie skończyły się z upadkiem nazistów. Od końca drugiej wojny światowej minęło ledwie kilka lat, a Anglicy budowali obozy koncentracyjne dla Kikujów w Afryce – bo byli źli, chcieli wolności. Junty wojskowe w Ameryce Południowej zrzucały skatowanych ludzi z samolotów do oceanu i robiły obozy koncentracyjne na stadionach piłki nożnej. Kto w nich ginął – źli, nieczyści, socjaliści, komuniści, działacze społeczni. W Gułagach na terenie Związku Radzieckiego umierali ludzie niewygodni dla tamtej władzy – bo byli przeciwnikami postępu, wrogami jedności, bo byli źli i nieczyści. Dzisiaj otwarcie morduje się ludzi na ulicach Filipin, bo uznaje się ich za narkomanów – czyli za zagrożenie dla czystości społeczeństwa. W Cuidad-Juarez w północnym Meksyku masowo giną kobiety – bo są gorsze, nie znają swojego miejsca, są złe, są nieczyste. To nie u nas, to gdzieś daleko, a Jolanta Brzeska, spalona w lesie, 9 lat temu?

Źli, nieczyści, inni. Żydzi, muzułmanie, chrześcijanie. Czarni, żółci, czerwoni. Protestanci, katolicy. Bogaci, biedni. Uzależnieni, chorzy, kalecy. Geje, lesbijki, transwestyci. Niemcy, Rosjanie, Ukraińcy, Rumuni, Polacy. Idąc przez życie szukasz znaczenia i sensu. Niesiesz w sobie swoje radości, sukcesy, lęki i przegrane. Gdzie jest Twój próg? Czego Ciebie nauczono? Gdzie wyznaczono granicę i kazano Ci w nią wierzyć? Gdzie przebiega ta linia, poza którą czujesz, że coś jest nie tak, że łamie się prawo, że miesza się czyste z nieczystym, prawdę z fałszem, dobro ze złem? Zadajesz sobie jeszcze takie pytania? Piotr zadawał. Znał prawo i przepisy. Znał granice między dobrem i złem. A za tą granicą był nie przepis, nie ciemność, nie otchłań – a człowiek. Tak samo niosący przez życie swoje problemy, racje, obawy. Tak samo spragniony nadziei, sensu, absolutu… Boga.

Piotr przekroczył próg. Piotr zaś otworzył usta i rzekł: ***Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje.*** Amen.

* * *

26 stycznia, w 3. niedzielę po Epifanii, podczas nabożeństwa po raz ostatni mogliśmy usłyszeć kazanie dk. Marty Zachraj-Mikołajczyk w roli duszpasterza naszej parafii. Od 1 lutego decyzją Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP zostaje ona delegowana do pracy w Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Opatrzności Bożej we Wrocławiu, gdzie będzie kontynuowała swoją służbę.

Za pracę w naszej parafii podziękowali jej przedstawiciele Rady Parafialnej (obecnej i poprzedniej), proboszcz oraz dzieci uczestniczące w szkółkach niedzielnych. Ponadto chór parafialny przygotował dla niej specjalną pieśń, życząc jej błogosławieństwa na nowej drodze życia. W wyrazie wdzięczności za spędzone u nas 4,5 roku dk. Marta zaprosiła wszystkich do domu parafialnego, gdzie został przygotowany poczęstunek.

Jerzy Rdzanek

Sprawozdanie z działalności Rady Parafialnej dotyczące Domu Parafialnego i Kościoła

drugie półrocze 2019 roku

Prace wykonane w domu parafialnym:

- Remont salek katechetycznych w przyziemiu budynku parafialnego: zmiana instalacji elektrycznej, demontaż części boazerii i starego umeblowania, malowanie salek i korytarza piwnicy, montaż nowych szaf, zakup stołów i krzeseł, nowe oświetlenie – w tym awaryjne, zakup i montaż telewizora w świetlicy oraz zainstalowanie dwóch oczyszczaczy powietrza
- Naprawa usterek w toaletach budynku
- Przekazanie starych krzeseł i stołów do parafii w Rawie Mazowieckiej (Parafia znajduje się w bardzo trudnej sytuacji finansowej)
- Zakup i montaż nowej zmywarki w kuchni parafialnej
- Zakup dwóch czajników elektrycznych, montaż ekspresu do kawy (darowizna sponsora)
- Montaż apteczki w budynku
- Montaż czterech czujników czadu
- Remont części wejściowej domu parafialnego: szlifowanie lastrykowej podłogi, położenie nowych listew przypodłogowych i odmalowanie ścian
- Otrzymanie od wykonawcy robót elektrycznych niezbędnych certyfikatów (pomiary prądu)

Prace wykonane w kościele:

- Usunięcie nagromadzonych przez lata przedmiotów zagrażających swoim ciężarem konstrukcji stropów kościoła (sześć kontenerów, każdy po 14m^3)
- Naprawienie zapadających się drewnianych schodów (wymiana podpór)
- Odmalowanie klatki schodowej i schodów
- Zamontowanie nowego oświetlenia

- Odmalowanie i uporządkowanie pomieszczenia na organy, wymiana wykładziny
- Wymiana instalacji elektrycznej na poddaszu kościoła
- Odmalowanie lewej zakrystii i wyposażenie w nowe meble: biurko, szafa, fotel; złożenie nowych karniszy i zasłon
- Wymiana instalacji elektrycznej w zakrystii
- Odmalowanie i uporządkowanie prawej zakrystii (nowy zlew, nowa terma elektryczna, nowa instalacja elektryczna); naprawa drzwi wejściowych, założenie nowych zamków oraz wyposażenie w odkurzacz Karcher i niezbędne narzędzia (wiertarka elektryczna, piła elektryczna i inne niezbędne)
- Wykonanie remontu i wyposażenie pokoju po lewej stronie przedsionka (wykładzina, meble stylowe, w tym stół, cztery krzesła, fotel, ławka, wieszak, kredens, obraz z wizerunkiem duchownego ewangelickiego i oświetlenie)
- Nowe stoliki w przedsionku kościoła (projekt Halabala, lata 30. XX w., 3 sztuki)
- Wyremontowanie dwóch kolumn podpierających chór przy wejściu
- Odrestaurowanie drewnianych kolumn w prezbiterium (2 sztuki)
- Wyremontowanie tablicy na numery pieśni i wykonanie10 kompletów numeracji
- Naprawienie stopni w prezbiterium
- Uszycie i montaż kotary przy drzwiach

Prace do wykonania w przyszłości:

- Dokończenie sprzątania poddasza kościoła i usunięcie zbędnych gabarytów zgodnie z informacją techniczną i wytycznymi inspektora ds. ochrony pp. (inż. poż. Łukasz Bakalarski)
- Wymiana okien w budynku kościoła
- Przerobienie dwóch krat w piwnicy parafialnej (zmiana na otwierane kraty, bezpieczeństwo pp.)
- Założenie dwóch książek budynku
- Konserwacja dachu i rynien w kościele
- Odzyskanie budynku starej „pastorówki”
- Przygotowanie obchodów jubileuszu naszej parafii
- Pozyskanie funduszy z puli Marszałka Województwa Mazowieckiego, Konserwatora Zabytków i Urzędu Miasta St. Warszawy na remont kościoła i wymianę okien

Urszula Tomaszewska, Kornelia Pilch, Anna Rybińska

Sprawozdanie z działalności Koła Pań

rok 2019

Spotkania Koła Pań i Koła Seniorów odbywają się regularnie, w pierwszą środę każdego miesiąca. Celem wszystkich działań podejmowanych przez członkinie Koła Pań jest integrowanie parafian, ożywianie życia parafialnego i wspieranie wszelkich inicjatyw na rzecz parafii oraz niesienie pomocy tam, gdzie jest ona potrzebna.

Spotkania wykorzystujemy na omawianie bieżących spraw, tworzenie planów, a także zapraszamy interesujące osoby, które dzielą się z nami swoimi refleksjami, spostrzeżeniami i wspomnieniami.

W marcu panie z naszego Koła aktywnie uczestniczyły w liturgii nabożeństwa Światowego Dnia Modlitwy, a na wspólnym spotkaniu Koła Pań i Seniorów przedstawiłyśmy tegoroczną liturgię i Słowenię – kraj, z którego pochodziła liturgia w 2019 r.

Na spotkaniu kwietniowym, przed świętami Wielkanocnymi, gościłyśmy Panią Małgorzatę Weigle, z którą wspólnie wykonałyśmy ozdoby świąteczne z filcu.

W maju z okazji rocznicy wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, przypomniałyśmy sobie podstawowe informacje nt. Unii i miejsca Polski w jej strukturach.

W czerwcu, tradycyjnie już jak co roku, zaprosiłyśmy na spotkanie Panie angażujące się w działalność Kół Pań z czterech warszawskich parafii ewangelickich. Gościliśmy reżyserkę Agnieszkę Arnold z filmem dokumentalnym o Karolu Modzelewskim i problematyce transformacji ustrojowej w Polsce. Film ten wciąż czeka na oficjalną premierę, zaś wśród uczestników spotkania wywołał on bardzo duże zainteresowanie i ożywioną dyskusję.

Z koncertami, na spotkaniach w lutym i we wrześniu, wystąpiła i o tajnikach warsztatu pianistycznego opowiadała Emma Pilch.

W październiku gościem spotkania była Pani prof. Alfreda Ruzikowska, która wygłosiła prelekcję nt. problemów psychicznych ludzi w wieku podeszłym.

Zaś na listopadowym spotkaniu Koła gościłyśmy w siedzibie Centrum Weterana, gdzie zapoznałyśmy się z działalnością tej instytucji.

W grudniu tradycyjnie zorganizowałyśmy wieczór adwentowy, otwarty dla wszystkich członkiń i członków naszej parafii. W czasie wieczoru refleksjami adwentowymi podzielił się praktykant Pan Grzegorz Fryda.

W kalendarzu wydarzeń parafialnych na stałe wpisane były kiermasze odzieżowe, współorganizowanie święta parafialnego, połączonego z Dniem Dziecka oraz jesienny kiermasz przetworów i leczo, które cieszyły się dużą popularnością wśród naszych parafian. Wszystkie te wydarzenia były współorganizowane przez nasze członkinie. Niestety, jak już informowałyśmy we wcześniejszym numerze biuletynu, jesienią zorganizowałyśmy ostatni taki kiermasz odzieżowy. Nie odbył się także jesienny kiermasz w czasie Święta Żniw. Z kolei podczas Święta Parafialnego – Dnia Dziecka cały ciężar przygotowania posiłku spoczął na naszych barkach. Niestety, nie jesteśmy w stanie przewidzieć, czy w przyszłym roku będziemy mogły po raz kolejny podjąć się tego zadania.

Bardzo ważną formą naszej działalności była niedzielna kawiarenka po nabożeństwie, która pozwala na chwilę zatrzymać się, porozmawiać z rodziną czy znajomymi przy kawie, herbacie i domowym cieście. Także tę działalność Koła Pań byłyśmy zmuszone ograniczyć do jednej niedzieli w miesiącu. Z Radą Parafialną ustaliłyśmy, że będzie to druga niedziela miesiąca, zaś obsadzenie pozostałych niedziel leży w gestii Rady Parafialnej.

Od prawie 30 lat zajmowałyśmy się również przygotowywaniem spotkań po nabożeństwach ekumenicznych, najpierw co miesiąc, później raz na kwartał. Także z tej działalności zmuszone jesteśmy zrezygnować.

Przed Świętami Bożego Narodzenia współfinansowałyśmy przygotowanie 95 paczek świątecznych dla naszych seniorów. Są one skromnym znakiem pamięci o naszych parafianach, którzy niejednokrotnie ze względu na wiek nie mają już czynnego kontaktu z parafią. W związku z ograniczonymi dochodami z kawiarenki parafialnej, w przyszłym roku prawdopodobnie nasz wkład finansowy w to przedsięwzięcie znacznie się zmniejszy.

Z wypracowanych środków w 2019 r. współfinansowałyśmy wyposażenie łazienek w parafii oraz zakup żarówek ledowych do kościoła i domu parafialnego. Jak co roku wspierałyśmy finansowo dzieci wyjeżdżające na letnie i zimowe ferie organizowane w ramach parafii ewangelickich. Część środków przeznaczyłyśmy na doraźną pomoc finansową dla naszych członkiń będących w potrzebie. Sfinansowałyśmy zakup leków, zabiegów lekarskich oraz udzielałyśmy wsparcia finansowego w trudnych sytuacjach.

Z tego miejsca bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim członkiniom Koła Pań za zaangażowanie, poświęcone środki i czas przy realizacji naszych zadań.

Jak nie dasz rady, to znaczy, że nie dasz rady. A nie, że kończy się świat. Jeśli się nie wyrobisz, to znaczy, że się nie wyrobisz. A nie, że nie można na Ciebie liczyć. Kiedy nie zadowolisz wszystkich, to znaczy, że nie wszyscy będą zadowoleni. A nie, że jesteś bezwartościowy. Kiedy poniesiesz porażkę, to znaczy, że poniesiesz porażkę. A nie, że jesteś porażką.

Katarzyna Folgart

Podziękowania dla chóru

Od 1987 roku w naszej parafii działa chór, który tworzą współwyznawcy, członkowie parafii oraz sympatycy. W minionym roku obchodziliśmy 32-lecie naszej działalności muzycznej, służąc Bogu pracą i zdolnościami oraz uczestnicząc w licznych nabożeństwach. Mamy nadzieję, że śpiew chóru jest odbierany pozytywnie i pogłębia przeżywanie nabożeństw, dodając im szczególnie uroczystego charakteru.

Przygotowywane przez nas pieśni, ich treść i wymowa wpisane są w kalendarz roku kościelnego, a dla chórzystów to także osobista forma głoszenia Słowa Bożego. Od wielu lat przygotowujemy pieśni na różne okazje, np.: Dziękczynne Święto Żniw, Święto Reformacji, adwent, Boże Narodzenie, pasja, Niedziela Palmowa, Wielki Piątek, Wielkanoc, konfirmacja, Święto Parafialne oraz dla innych

wydarzeń, w tym radiowych i telewizyjnych nabożeństw, wynikających z bieżących potrzeb życia parafialnego. Mamy w swoim dorobku płytę z pieśniami wielkopostnymi i wielkanocnymi nagraną w 2016 roku.

Przygotowanie każdego występu wymaga od wszystkich członków zaangażowania, regularnej pracy, wielogodzinnych ćwiczeń i poświęcenia prywatnego czasu. Za to wszystko, za wszystkie przeżyte wspólnie lata chciałabym, Drodzy Chórzyści, gorąco Wam podziękować. Czas, który spędzamy razem jest błogosławieństwem i oby on nadal trwał, bo niestety borykamy się z trudnościami.

Chór nie jest liczny, jak na parafię liczącą kilkuset członków, oscyluje w granicach 23–25 osób. Brakuje nam nowych, chętnych osób do wspólnego muzykowania. Szczególnie odczuwamy deficyt męskich głosów. W trakcie nabożeństw, podczas śpiewania pieśni przez zbór, można usłyszeć wiele dobrych głosów, które przydałyby się w naszym chórze. Dlatego serdecznie zapraszamy do współpracy wszystkich, którzy czują się na siłach, mają podstawowe wyczucie muzyczne oraz chęć do wstąpienia w nasze szeregi. Odwdzięczymy się miłą, rodzinną atmosferą i przeżyciami wypływającymi ze wspólnego uwielbiania Boga.

Barbara Walewska

Sprawozdanie z działalności wolontariuszki Diakonii *rok 2019*

W omawianym okresie sprawozdawczym, podobnie jak w latach ubiegłych, wypełniałam swoje zadania z dużą troską i zaangażowaniem.

Dzięki niezwykle oszczędnemu gospodarowaniu otrzymanymi (od parafian z 1%) funduszami, pod koniec roku udało mi się (okazjonalnie) zakupić drugie łóżko rehabilitacyjne. Pierwsze, zakupione w 2017 roku, jest cały czas w użyciu. Ogółem na sprzęty rehabilitacyjne wydano 1770 zł.

W roku 2019 na cele charytatywne ze środków diakonijnych wydano 8612,37 zł.

Z pomocy finansowej korzystali parafianie znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej. Na bezzwrotne zapomogi wydano 900 zł. Skorzystały z nich cztery osoby.

Paczki żywnościowe za ogółem 1073,45 zł otrzymywały dwie osoby. Bardzo serdecznie dziękuję pani Dorocie Zalewskiej za umożliwienie korzystania ze sklepu prowadzonego przez jej fundację „Jeden drugiemu" naszej parafiance będącej w bardzo trudnej sytuacji materialnej.

Największe trudności tak jak w roku ubiegłym sprawiało seniorom wykupywanie leków. Na refundację kosztów poniesionych na ich wykupienie ze środków diakonijnych przeznaczono 4018,92 zł.

W 2019 roku złożyłam 308 wizyt domowych w tym:

- 2 wizyty z praktykantem panem Grzegorzem Frydą,
- 3 z diakon Martą Zachraj.

W siedemnastu przypadkach wizyta u podopiecznych połączona była z wyprawą do przychodni lekarskich.

Odwiedzałam także parafian w domach opieki:

- 10 wizyt w Warszawie,
- 4 wizyty w Konstancinie,
- 1 w Nadarzynie (z dk. Martą Zachraj),
- 2 wizyty w szpitalu w Tworkach.

Tak jak w latach ubiegłych wysyłałam wykonane przez siebie kartki urodzinowe i świąteczne do seniorów. Przygotowałam również własnoręcznie kartki i ozdoby świąteczne (dzwonki) do paczek bożonarodzeniowych, w których pakowanie i dystrybucję zaangażowałam się osobiście. Dostarczyłam 30 paczek parafianom, którzy z powodu złego stanu zdrowia nie mogli sami ich odebrać.

Dziękuję wszystkim osobom, które przez cały rok włączały się w działania diakonijne oraz tym, które w ostatnich tygodniach angażowały się w proces roznoszenia paczek świątecznych. Dzięki ich zaangażowaniu jeszcze przed świętem Epifanii otrzymali je niemal wszyscy adresaci.

* * *

***Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście* (Mt 25,40)**

Od ponad 20 lat Diakonia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce prowadzi działalność charytatywną na rzecz osób starszych, niepełnosprawnych, dzieci, młodzieży i rodzin w trudnej sytuacji życiowej. Niesie także pomoc ludziom w sytuacji katastrof i klęsk żywiołowych. Od 2006 r. Diakonia jest organizacją pożytku publicznego i może pozyskiwać 1% podatku dochodowego od płatników. Z serca dziękujemy wszystkim Osobom, które postanowiły w zeszłym roku przeznaczyć 1% swojego podatku na wsparcie naszej służby diakonijnej! Otrzymaliśmy na działalność diakonijną w naszej Parafii kwotę 13337 zł. Jak co roku, dołożymy wszelkich starań, by uczynić z tej hojnej darowizny jak najlepszy użytek – z myślą o osobach najbardziej potrzebujących.

Jak wypełnić formularz PIT, by wesprzeć działania Diakonii? Aby przekazać 1% podatku za rok 2019, należy w rocznym rozliczeniu podatkowym (PIT-28, PIT-36, PIT-36L, PIT-37, PIT-38, PIT-39) wpisać w odpowiednich pozycjach **nr KRS Diakonii: 0000260697** oraz wyliczoną kwotę 1% podatku. Dane te można także uzupełniać modyfikując swój e-PIT – zeznanie podatkowe udostępnione w formie elektronicznej indywidualnie dla każdego podatnika przez Ministerstwo Finansów.

Każde zeznanie podatkowe zawiera dodatkową rubrykę „Informacje uzupełniające". Będziemy wdzięczni za wpisanie: „**Diakonia Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie".**

Wpisaną przez Państwa kwotę 1% podatku Urząd Skarbowy przesyła na konto Diakonii a następnie Diakonia Kościoła przekazuje Parafii na działalność diakonijną.

Pożegnanie Addy Hasiuk

W sobotę, 1 lutego, zmarła w wieku 78 lat Adda Hasiuk z domu Textor, wieloletnia przewodnicza Komisji Diakonii Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Trójcy w Warszawie. Była osobą szczególnie wrażliwą na ludzkie potrzeby i problemy. Swoją codzienną postawą dawała przykład do naśladowania. Zawsze uśmiechnięta, pełna ciepła, ludzkiej życzliwości i pokory. Wykazywała się również niezwykłą energią, była zawsze gotowa do podejmowania nowych wyzwań. Swoim otwartym sercem dawała wsparcie i poczucie bezpieczeństwa tym, którzy byli schorowani, samotni i pozbawieni nadziei na jakąkolwiek pomoc.

W 2016 r. członkinie Komisji Diakonii zostały uhonorowane przez Diakonię Polską wyróżnieniem za cichą i sumienną pracę na rzecz osób starszych i dzieci. Wyróżnienie w imieniu komisji odebrała właśnie Adda Hasiuk. „Proszę o modlitwy, by było więcej młodych rąk do pracy" – powiedziała, odbierając dyplom.

Pani Adda Hasiuk odbiera w imieniu Komisji Diakonii Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Trójcy w Warszawie wyróżnienie Diakonii Polskiej w 2016 r. (fot. Michał Karski, z www.diakonia.org.pl).

Najważniejsze cele działalności komisji to: praca na rzecz bliźniego, opieka nad seniorami, odwiedziny u osób samotnych i chorych, szczególnie w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy oraz utrzymywanie z osobami potrzebującymi wsparcia stałego kontaktu telefonicznego. Jej członkinie pomagają w umawianiu wizyt lekarskich, wykupie leków czy codziennych zakupach. Dla parafialnych seniorów Komisja Diakonii zainicjowała także świąteczne śniadania: wielkanocne i bożonarodzeniowe. Każdorazowo dla średnio 40–50 osób. Prowadzi również coniedzielną kawiarenkę po przedpołudniowym nabożeństwie, przeznaczając zebrane ofiary na działalność charytatywną. Członkinie, ze szczególnie widocznym

osobistym zaangażowaniem zmarłej Pani Addy Hasiuk, od lat włączają się w doroczne akcje, współorganizowane przez Diakonię Polską: Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom, Prezent pod choinkę i Skarbonkę diakonijną.

Dzięki bezinteresownej służbie Pani Addy wiele ze wspomnianych inicjatyw mogło się rozwinąć i być kontynuowanych przez kolejne lata. To także za jej sprawą wielu młodych ludzi zostało uwrażliwionych na obecność i potrzebę wspierania osób starszych, niepełnosprawnych i chorych. Jej odejście zasmuciło rodzinę, współpracowników i szerokie grono przyjaciół. Jej diakonijna służba i zaangażowanie nie tylko inspirowały do dalszej pracy, ale i świadczyły o miłości bliźniego i realizacji chrześcijańskiego powołania.

Pani Adda była też członkinią Rady Parafialnej kilku kadencji, działaczką Diakonii Amsterdamskiej, ostatnio wiceprzewodniczącą Koła Pań oraz Koła Seniorów przy parafii Świętej Trójcy.

Źródła: diakonia.org.pl oraz www.luteranie.pl

* * *

Adda – znałam tylko Jej imię…

Spotykałyśmy się na różnego rodzaju uroczystościach kościelnych, ostatnio na Wigilijnym Dziele Pomocy Dzieciom. Niejednokrotnie po tych spotkaniach długo rozmawiałyśmy, najczęściej na temat wykonywanej przez nas pracy diakonijnej. Niesienie pomocy potrzebującym stawiałyśmy na pierwszym miejscu. Adda też została uhonorowana przez Kapitułę naszego Kościoła nagrodą Miłosiernego Samarytanina.

Adda – niezwykle ciepła, opanowana, a jednocześnie pełna pozytywnej energii, wrażliwa, zawsze gotowa do pomocy, z wielką otwartością podchodząca do osób potrzebujących wsparcia. Łatwo zdobywała ich sympatię i szacunek tych, którzy tak jak Ona pojmowali służbę bliźniemu. Będzie mi Jej brakowało.

Barbara Walewska

Nowa Dyrektor Generalna Towarzystwa Biblijnego

W sobotę 1 lutego w naszym kościele odbyło się nabożeństwo ekumeniczne organizowane przez Towarzystwo Biblijne w Polsce. Było to historyczne wydarzenie niosące ze sobą wiele emocji. Tego dnia nastąpiło uroczyste pożegnanie dotychczasowej Dyrektor Generalnej Pani Małgorzaty Platajs, naszej parafianki. Z końcem 2019 roku przeszła ona na zasłużoną emeryturę, po tym jak przez 16 lat pełniła obowiązki dyrektora generalnego Towarzystwa Biblijnego w Polsce wydając w tym czasie między innymi nowe tłumaczenie „Biblii Ekumenicznej".

Poza podziękowaniami podczas nabożeństwa było również miejsce na modlitwy o Boże błogosławieństwo dla jej następczyni, Pani Igi (Jadwigi) Zalisz, która obowiązki dyrektora generalnego Towarzystwa przejęła 1 stycznia 2020 r.

W liturgii zebranych poprowadził ks. dr Dariusz Chwastek, a kazanie wygłosił bp Andrzej Malicki, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego w Polsce, który jednocześnie jest Prezesem Komitetu Krajowego Towarzystwa Biblijnego w Polsce. Podczas tego wydarzenia obecni byli oficjalni przedstawiciele oraz wierni z różnych Kościołów, z którymi Towarzystwo Biblijne w Polsce na co dzień współpracuje (nasz Kościół reprezentował Biskup Diecezji Warszawskiej ks. Jan Cieślar), a także obecni i emerytowani pracownicy. Po nabożeństwie wszyscy zebrani zostali zaproszeni do sali parafialnej, gdzie przygotowany został poczęstunek.

Nabożeństwo zgromadziło licznych gości, w tym przedstawicieli Kościołów członkowskich Towarzystwa Biblijnego, emerytowanych i obecnych pracowników Towarzystwa, sympatyków i przyjaciół tej ekumenicznej organizacji.

Pani mgr Iga (Jadwiga) Zalisz związana jest z Towarzystwem Biblijnym od blisko 20 lat. Zajmowała się wieloma projektami związanymi z tłumaczeniem, wydawaniem i rozpowszechnianiem Biblii.

O stanowisko dyrektora ubiegały się dwie osoby: biblista i współpracownik TB m.in. w zakresie przygotowania ekumenicznego przekładu Biblii Jerzy Betlejko z Kościoła Prawosławnego oraz wieloletni pracownik TB Iga Zalisz z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Komitet Krajowy jednogłośnie wybrał Igę Zalisz.

Zdjęcia Danuta Matloch, Parafia KER w W-wie, wykorzystano teksty ze stron ekumenia.pl oraz Towarzystwa Biblijnego.

* * *

Towarzystwo Biblijne w Polsce jest chrześcijańską organizacją międzywyznaniową, zajmującą się tłumaczeniem, wydawaniem i rozpowszechnianiem Biblii. Istnieje od 1816 r. Jej członkami jest jedenaście Kościołów, reprezentujących wszystkie tradycje chrześcijańskie w Polsce. Towarzystwo Biblijne jest też członkiem stowarzyszonym Polskiej Rady Ekumenicznej. Towarzystwo Biblijne w Polsce jest członkiem stowarzyszonych Zjednoczonych Towarzystw Biblijnych – międzynarodowej wspólnoty zrzeszającej 146 krajowych Towarzystw Biblijnych na całym świecie w celu konsultacji, wzajemnej pomocy i działania na rzecz wspólnego zadania, jakim jest rozpowszechnianie Pisma Świętego.

Historia

Na przełomie XVIII i XIX w. Europę ogarnęła fala ruchów przebudzeniowych, które doprowadziły między innymi do powstania Towarzystwa Biblijnego w Walii i Anglii. Ich działacze postanowili przenieść ideę na kontynent i przyczynić się do założenia Towarzystw Biblijnych w różnych krajach. W Polsce, w odpowiedzi na

propozycję ks. Roberta Pinkertona, reprezentanta Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego w Londynie, złożoną przedstawicielom polskiego życia duchowego i kulturalnego, założono w Warszawie w 1816 r. Towarzystwo Biblijne.

Jego działalność zainaugurowano w Pałacu Czartoryskich w Warszawie, a we władzach zasiedli chrześcijanie różnych wyznań, m. in. katolicy: książę Adam Jerzy Czartoryski, bp Franciszek Malczewski, bp Jan Paweł Woronicz, ks. Stanisław Staszic, Stanisław Kostka Potocki, Julian Ursyn Niemcewicz, a także ks. Karol Diehl (ewangelik reformowany), Samuel Bogumił Linde (luteranin), Jerzy Samuel Bandkie (luteranin) i wiele innych osób z polskiego życia kulturalnego i społecznego.

Towarzystwo Biblijne w naszym kraju nie uniknęło jednak trudów, wynikających z biegu historii. Powstania narodowe, polityka rusyfikacyjna caratu, pietystyczne, protestanckie korzenie Towarzystwa oraz wiele innych spraw zakłócało działalność polskiej placówki. Wydając teksty biblijne bez ksiąg deuterokanonicznych (zwanych przez protestantów apokryfami) Towarzystwo nie zaspokajało potrzeb większości wyznaniowej w Polsce. Publikowanie Pisma Świętego bez przypisów i komentarzy doprowadziło do potępienia Towarzystwa Biblijnego przez papieży Leona XII (1824 r.) i Piusa VIII (1829 r.). Odtąd służyło ono głównie wiernym z kościołów ewangelickich. Dopiero jednak w 1992 r. Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne w Polsce, współpracujące od dziesięcioleci z chrześcijanami różnych wyznań, oficjalnie poszerzyło swój profil ekumeniczny i powołało Komitet Krajowy jako gremium decyzyjne. Weszli do niego oficjalni przedstawiciele dwunastu polskich Kościołów. Na jednym z pierwszych posiedzeń został uchwalony nowy statut, zmieniający m. in. nazwę organizacji na Towarzystwo Biblijne w Polsce.

Dyrektorzy i siedziby

W latach 1920–1967 dyrektorem polskiej placówki Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego był Aleksander Enholc. W roku 1967 dyrektorem Towarzystwa została jego córka, Barbara Enholc-Narzyńska, absolwentka teologii ewangelickiej, od 1955 r. asystent, potem zastępca dyrektora. Barbara Enholc-Narzyńska przeszła na emeryturę pod koniec 2003 r.

Wówczas Komitet Krajowy Towarzystwa Biblijnego zatrudnił na stanowisku dyrektora wieloletniego pracownika Towarzystwa, luterankę Małgorzatę Platajs, z wykształcenia neofilologa.

Zmieniały się też siedziby Towarzystwa. Przez ul. Hortensji 3 (obecnie ul. W. Górskiego), Aleje Jerozolimskie 15 (do końca II wojny światowej) i ul. Nowy Świat 40 (od 1946 r. do listopada 2004 r.) oraz krótki pobyt w gościnnych progach ewangelicko-augsburskiego kościoła pw. Wniebowstąpienia Pańskiego przy ul. Puławskiej 2 (przełom lat 2004 i 2005), Towarzystwo Biblijne dotarło do swojej obecnej siedziby przy ul. Marszałkowskiej 15A, gdzie dzięki życzliwości władz Dzielnicy Śródmieście zajmuje na parterze przestronną księgarnię.

Działalność Towarzystwa

Cele Towarzystwa Biblijnego pozostają od jego początków niezmienne. Są to: tłumaczenie, wydawanie i rozpowszechnianie Pisma Świętego oraz zachęcanie do czytania Biblii i życia zgodnego ze Słowem Bożym.

Towarzystwo Biblijne w Polsce – obok tłumaczenia i wydawania Biblii – prowadzi również wiele działań na rzecz rozpowszechniania Pisma Świętego i promowania jego czytelnictwa. Są to Ekumeniczne Dni Biblijne oraz różne projekty rozpowszechniania Biblii w określonych środowiskach (m.in. wśród dzieci, młodzieży, więźniów, osób niewidomych i niedowidzących).

Tekst: Towarzystwo Biblijne, drugie zdjęcie – Wikipedia.

Mężczyzna, ojciec, ksiądz

Andrzej Molin całe dzieciństwo spędził na plebanii. Dzisiaj mówi o tym z dumą, choć kiedyś wolał milczeć, bo niełatwo było być synem duchownego, księdza Gustawa, który przez blisko czterdzieści lat był proboszczem parafii ewangelickiej w Międzyrzeczu.

Ksiądz Wojciech Pracki to nie tylko obecny proboszcz ewangelickiej parafii w Opolu, ale też szczęśliwy mąż Doroty i ojciec Julii.

Andrzej Molin, Wisła, rok 2020

Moi synowie nie mają takich problemów, jakie ja miałem. Myślę, że z dumą mówią o tym, że ich dziadek był księdzem. Jakbym teraz gdzieś powiedział, że ojciec był księdzem, a ktoś by się roześmiał, to śmiałbym się razem z nim. Mam już inne podejście, ale kiedyś tak nie było.

Źródło: wp.pl.

Mówi się, że można być twardym jak luterska wiara spod Cieszyna. Bo protestanci przetrwali na Śląsku Cieszyńskim, choć już wieki temu byli prześladowani. Za czasów kontrreformacji nabożeństwa odprawiali w lasach. Do dziś przetrwały ich schowane między drzewami ołtarze.

Spokoju nie mieli też w powojennej Polsce, gdy prześladowała ich komunistyczna władza. Odbierano im całe majątki, zamykano w aresztach i gnębiono. Mówiło się, że skoro protestant, to na pewno Niemiec. Tyle mogło służbom wystarczyć.

Ksiądz Wojciech, Opole, rok 2020

Jak się łączy życie rodzinne i rolę księdza? Mieszkamy w tym samym budynku, gdzie jest parafia. Rano, zaraz po przebudzeniu, moje pierwsze zadanie to przygotować córce śniadanie do szkoły. Julia ma jedenaście lat. Jest na tyle duża, że ze wszystkim innym radzi sobie sama, ale od śniadania wciąż jest tatuś.

Potem córka idzie do szkoły, tak samo moja żona Dorotka, która jest nauczycielką. I jej też czasami przygotowuję śniadanie. Dopiero później mogę zabrać się za sprawy parafialne, przygotować się do nabożeństwa, chrztu, czasami pogrzebu. Po południu też uczę, ale religii.

Żonę poznałem podczas egzaminów na studia. Sympatyczna, ładna, uśmiechnięta, trochę zakręcona. Wpadła mi w oko. Gdy zaczął się rok akademicki, poznaliśmy się lepiej. Mówi, że na początku ją wkurzałem. Ale po dwóch miesiącach znajomości zostaliśmy parą. I przez ostatnich dwadzieścia lat nic się nie zmieniło.

Andrzej Molin, Międzyrzecze, rok 1945

Ojciec nie miał łatwo, gdy przyjechał do Międzyrzecza. Było to tuż po wojnie. Parafia się kurczyła. Czasem rano okazywało się, że kilkadziesiąt osób zniknęło ze wsi. Nocą przyjeżdżał samochód. Zabierał ludzi i ślad po nich ginął. Niektórych zamordowano, innych wywieziono na wschód, do morderczej pracy.

To są makabryczne historie. Powody? To była taka kalka. Skoro ewangelik, to na pewno Niemiec. Niektórzy wyjeżdżali przed wyzwoleniem i wkroczeniem Rosjan. Bali się zostać, choć mieli tu spore majątki, dobytek życia. Ci, którzy zostali, szukali później pomocy. Szli po nią do księdza. I ojciec się w to zaangażował.

Pisał, dzwonił, próbował wyciągać ich z aresztów, pomagał majątki odzyskiwać, o ile mógł. Miał przez to problemy z bezpieką. Nieznajomi ludzie przychodzili do naszego domu, gdy rodzice wyjeżdżali. Nie mówili, kim byli, ale wiedzieliśmy, że to bezpieka. Śledzili każdy krok ojca. Grozili mu, że albo przestanie, albo zrobią z nim porządek

We wsi pojawiali się wtedy nowi mieszkańcy. Zazwyczaj katolicy, którzy przyjeżdżali gdzieś ze wschodu. Zajmowali puste gospodarstwa. To byli ludzie Bogu ducha winni, którzy wcześniej doznali wielu krzywd. Też wyrzucono ich z domów. Ale nasza miejscowa ludność traktowała ich czasem jak osoby, które coś nam zabrały.

Pomiędzy mieszkańcami wsi były waśnie. Nie tylko pod kątem religijnym, ale i narodowościowym. Jako dziecko nie rozumiałem, dlaczego ktoś do mnie mówi, że jestem Niemcem i śmieje się z nas, że mamy "kocią wiarę". Prosiłem rodziców, żeby mi to tłumaczyli. Bo moja rodzina nie miała niemieckiego pochodzenia.

Ksiądz Wojciech, Cieszyn, rok 2008

Córka urodziła się w Cieszynie. Jako ojciec musiałem na parę pytań odpowiedzieć. Zawód? Ksiądz. Pielęgniarka spojrzała, ale tylko kiwnęła głową. Zapisała, że ksiądz. Obyło się bez komentarza. Pewnie nie byłem pierwszym duchownym, którego dziecko urodziło się w tamtym szpitalu.

Potem mieszkaliśmy w Warszawie. Tam córka zaczęła chodzić do przedszkola. Miała szczęście, bo w swojej grupie miała dziecko batiuszki prawosławnego, jedno dziecko ewangelickie i jedno żydowskie. To dla tych dzieci było naturalne. Jesteś córką księdza? Nie ma problemu.

Andrzej Molin, Międzyrzecze, rok 1960

Nasz kościół we wsi był mały. Brakowało wtedy pieniędzy. Nie było mowy, żeby utrzymać się tylko z pensji proboszcza. Mieliśmy sady niedaleko parafii, do tego trochę krów, kawałek pola i kilkadziesiąt uli. Ojciec urodził się na wsi, więc znał się na rolnictwie. To było nasze źródło utrzymania.

Ciężko harowaliśmy całą rodziną. Jako dziecko woziłem wózkiem siano i słomę, krowy pasłem. Parafia mogła działać, bo ofiarność wiernych była duża. Zaskakiwała nas. Bo bogatszych pozbawiono majątku, a wiele z nich musiało wyjechać. Zwykle zostawali ci ubożsi. Musiało to dla nich być ogromne poświęcenie.

Mieszkaliśmy na plebanii, ale dla nas był to normalny dom. Tylko drzwi otwarte mieliśmy prawie całą dobę. Cały czas coś się działo. Przychodziły dzieci ze wsi, gdy mama organizowała wycieczki. Bieda była, więc jeździliśmy konno, na wozach drabiniastych.

Ludzie, jak mieli jakieś swoje problemy, też przychodzili do ojca. Był dla nich jak terapeuta. Pamiętam wieczory, gdy już zasypiałem, ale słyszałem, że ktoś jeszcze

z ojcem rozmawia. Przychodziła młodzież na spotkania chóru, śpiewali i się bawili. Były bale i tańce w karnawale. I to wszystko na plebanii.

Pamiętam jeszcze chłód. To był duży budynek. Wyglądał jak pałacyk. Nie dało się go całego ogrzać. Nie raz woda w kuchni nam zamarzła. Były przydziały węgla, ale to nie wystarczało. Czy to był religijny dom? Myśmy się przed każdym posiłkiem modlili, tyle.

Ksiądz Wojciech, Warszawa, rok 2000

Mój starszy brat też jest księdzem. Ale ojciec nie. Śmieję się, że "tatuś jest normalny". Brat przetarł szlak, a ja poszedłem w jego ślady. Sprawa była prosta. Dawniej obowiązywała powszechna służba wojskowa. Trzeba było coś zrobić, żeby do wojska nie pójść. Dlatego studia, myślałem o filologii germańskiej albo teologii. Wygrała teologia.

Potem na studiach poznałem żonę. I wyszło tak, że najpierw się ożeniłem, a potem zostałem księdzem. Dlatego nie wiem nawet, jak to jest być duchownym i kawalerem. Żona też od samego początku wiedziała, że tą drogą pójdziemy i będziemy w parafii pracować.

Razem, bo żona jest bardzo zaangażowana w życie parafii. Gra na organach, prowadzi chórek. Też jest teologiem, więc może odprawiać nabożeństwa. Zastępuje mnie, gdy się rozchoruję albo wyjeżdżam. Wiem, że jakość tego nabożeństwa jest taka sama, jak ja sam bym je odprawił. Uzupełniamy się.

Andrzej Molin, Międzyrzecze, rok 1970

Gdy chodziłem do podstawówki długo byłem jedynym ewangelikiem w klasie. Zdarzały się różne uwagi. Ale prawdziwe trudności pojawiły się, gdy chciałem do szkoły średniej zdać. Rodzice zawsze mi powtarzali, że muszę być lepszy niż reszta, bo inaczej będę miał problemy. I pierwsze miałem właśnie wtedy.

Dostawałem dobre oceny, starałem się, dużo umiałem, egzaminy też mi dobrze poszły. Chciałem się dostać do klasy z językiem angielskim, ale trafiłem do klasy z francuskim. To była moja pierwsza porażka w życiu. Taka niezawiniona.

Mama odważyła się wtedy pójść do dyrektora. Prosiła, żeby przeniósł mnie do klasy z angielskim. I to był kolejny szok. Usłyszałem, jak dyrektor powiedział, że powinienem się cieszyć. Dlaczego? Bo z takim pochodzeniem do szkoły zostałem przyjęty.

Wtedy najchętniej bym ukrył to, że jestem synem księdza. Byłoby mi łatwiej. Ale już na pierwszej lekcji nauczyciel robił zestawienie. Pytał uczniów, który jak się nazywa, gdzie mieszka. I kim jest jego ojciec. To był horror. Jak powiedziałem, że ojciec jest księdzem, to cała klasa w śmiech.

I dalej mieliśmy problemy. Jak mój brat skończył liceum, chciał iść na medycynę. Ale nie udało się. Zmieniono mu oceny na egzaminie wstępnym. Zafałszowano arkusz. I dostał się ktoś inny. Szkoła miała też taką możliwość, że osobę, które miała najlepsze wyniki w nauce, kierowała bez egzaminów na studia. Ja się tego

mocno przyczepiłem. Mówiłem sobie, że muszę z tego skorzystać, bo to dla mnie szansa.

Na maturze miałem same piątki, ale i tak nie zostałem wytypowany. Wzięli kogoś innego, kto miał gorsze oceny. Wychowawca cały czas mi mówił, że to na pewno będę ja. Obiecał tego przypilnować. Nie był w stanie. Pamiętam, jak nauczyciele kombinowali. Chcieli ukryć to, że ojciec jest księdzem. I napisali, że był nauczycielem religii. Nic to nie dało.

Wiedziałem, że ja za wielkich marzeń nie mogę mieć. To w okresie młodości jest czymś okropnym. Dobitnie przez to czuję, co to znaczy być zniewolonym człowiekiem. Dlatego nigdy nie myślałem, żeby iść w ślady ojca i zostać księdzem. Ze względu na całe moje dzieciństwo.

Ksiądz Wojciech, Opole, rok 2020

Córkę staram się wychowywać tak, żeby była dobrym i otwartym człowiekiem. Ale też wierzącym. Wczoraj mieliśmy taką rozmowę. Przyszła i powiedziała, że jej koleżanka się nie modli, jej rodzice też nie i nie chodzą do kościoła. I co ona ma z tym zrobić?

Powiedziałem jej, że przede wszystkim nie oceniać. Bo jesteśmy wolnymi ludźmi, to nasza decyzja czy wierzymy. Powinnaś ich szanować, ale oni muszą też szanować ciebie, bo szacunek zakłada wzajemność. Myślę, że to jest esencja tego, co moja córka wyniesie z domu.

Czasami bywa zabawnie, córka lubi zaskoczyć. Choćby niedawno powiedziała głośno u fryzjera: "Mój tata jest księdzem". Ludzie się wtedy na mnie patrzą i muszę szybko dodać, że ewangelickim, więc wszystko gra.

Jestem przekonany, że to doświadczenie nieprzespanych nocy, rodzinnego życia, choć jest moją codziennością, to jest też cenną nauką. Ale rozumiem, że księża katoliccy tę codzienność znają bardziej z teorii.

Andrzej Molin, Wisła, rok 2020

Nawet gdy zmienił się ustrój, to nie było takie jednoznaczne. Wałęsa pokazywał bardzo przywiązanie do Kościoła katolickiego. Pojawiały się takie głosy, które ja z dzieciństwa pamiętałem. Podobno po wojnie Szwecja zaproponowała, że

protestanci z Polski mogą przyjechać do nich. Pamiętam, jak ojciec powiedział, że to by było najlepsze rozwiązanie. Trzeba było wiać z Polski.

Ale koniec końców nie przypuszczałem, że to się tak potoczy. Będę miał wszystkie prawa tak jak inni. Nie byłem do tego przyzwyczajony, tak mnie wcześniej stłamszono. Byłem pewny, że zawsze będę musiał siedzieć cicho.

Dzisiaj wciąż boli mnie, gdy słyszę, że Polak to musi być katolik. I to ze strony władz. Poza tym często mówi się, że zbliżamy się do największych świąt katolickich, czyli Bożego Narodzenia. Wtedy my, ewangelicy, się gotujemy, że to są przecież chrześcijańskie święta, a nie tylko katolickie.

Do dzisiaj to, co było kiedyś, gdzieś tam tkwi. Piszą, że ewangelik to Niemiec. Wciąż pytają, w co my wierzymy. Czasami jest takie myślenie, że jak człowiek nie jest katolikiem, to jest dziwakiem.

Ksiądz Wojciech, Opole, rok 2020

Boli myślenie kliszami, szufladkowanie ze względu na wyznanie, które naszym społeczeństwie jest nadal obecne. Czasami muszę udowadniać, że nie jestem wielbłądem. Jestem Polakiem, urodziłem się jako Polak, mam polski paszport. I tutaj płacę podatki. Trudno czuć mi się kimś innym.

To ciągle wymaga wyjaśniania, że narodowość nie musi się wiązać z wyznaniem. Prawosławny nie musi być Rosjaninem, bo jest polskie prawosławie, tak samo są polscy Żydzi, muzułmanie i protestanci. Katolicyzm się ani na Polsce nie kończy, ani nie zaczyna.

Źródło: Piotr Barejka, wp.pl (skrót artykułu).
Zdjęcia: archiwa prywatne.

Zaproszenie na obóz

W dniach od 16–26 sierpnia w Jantarze w woj. pomorskim w ośrodku „Przystań przy lesie" odbywać się będzie obóz wypoczynkowo-rekreacyjny dla młodzieży konfirmacyjnej i pokonfirmacyjnej. Koszt obozu to 1250 zł. (nocleg, wyżywienie, atrakcje). Liczba miejsc ograniczona. Osoby chętne mogą zapisywać swoje dzieci w kancelarii parafialnej wraz z wpisowym w wysokości 500 zł do 31 marca 2020 r. Więcej informacji u p. Grzegorza Frydy.

Podziękowanie

Droga Pani Elżbieto,
proszę przyjąć od nas skromne słowa wielkiego podziękowania za długoletnią opiekę nad naszą Przyjaciółką Jolą Biller. Zawsze cieszyliśmy się z Pani obecności w Jej życiu, widząc jak dobrze się przy Pani czuje i ile dobrych chwil dzięki Pani może przeżywać, jak choćby nasze spotkania Dinozaurów, na których pojawiała się w Pani towarzystwie. Jesteśmy Pani bardzo wdzięczni za to towarzyszenie w różnych chwilach Jej życia, za troskę i za serdeczność, które wcale nie są takie oczywiste w relacjach sąsiedzkich czy nawet wśród bliskich. Jest Pani dla nas, ewangelików, osobą, która rozumie, czuje i wypełnia biblijną misję miłości wobec bliźnich. Cieszymy się, że mogliśmy Panią poznać. Zawsze jest Pani u nas bardzo mile widziana i mamy nadzieję, że zechce Pani nas odwiedzić na Puławskiej.
Serdecznie pozdrawiamy i życzymy wszystkiego dobrego.
Dinozaury
(-) 19 podpisów

Jolanta Janowska

Pożegnanie Wandy Janowskiej z d. Wiediger

26 lutego na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Młynarskiej 54/58 liczne grono przyjaciół oraz członków warszawskich parafii ewangelickich pożegnało zmarłą 10 lutego Wandę Janowską z d. Wiediger.

Kim była Pani Wanda? Od strony zawodowej – akompaniatorem-korepetytorem Chóru Filharmonii Narodowej, ale oprócz pracy zawodowej była także wieloletnią dyrygentką chóru Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Trójcy w Warszawie. Nie wszyscy wiedzą, że Pani Wanda również przez parę lat prowadziła nasz chór.

W swoim życiu przeszła kilka ciężkich chorób. 1 września 1939 roku, wraz z wybuchem drugiej wojny światowej, zachorowała na dur brzuszny, co było konsekwencją pływania w zanieczyszczonej Pilicy w czasie wakacyjnego pobytu u przyszywanych dziadków, i leżała w separatce szpitala dziecięcego na Litewskiej, gdzie przez długi czas była zamroczona wysoką gorączką.

1 sierpnia 1944 r. na lekcję fortepianu przyszedł do niej do domu prof. Adam Świerzyński z wiadomością o wybuchu powstania. Niedługo potem dostała ataku ślepej kiszki i ojciec zawiózł ją do szpitala przy ul. Czerwonego Krzyża na Powiślu. Miała perforację wyrostka i lekarz ledwo zachował ją przy życiu (nie było jeszcze wtedy antybiotyków). Rana nie chciała się goić i ciągle sączyła się z niej ropa. Była jeszcze bardzo słaba, ale mając złe przeczucia poprosiła tatę, by zabrał ją do domu. Nazajutrz na szpital spadła bomba i zginęli wszyscy, którzy w nim przebywali, zarówno chorzy, jak i personel medyczny. Cudem uniknęła śmierci.

Powstanie przeżyła z rodzicami u bliskich w Piastowie, gdzie z trudem dotarli, pokonując pieszo 50 kilometrów. Niemcy kilkakrotnie przychodzili do domów i wyciągali z nich kogo chcieli. Jej ojciec wtedy szybko kładł się do łóżka, udając ciężko chorego (w rzeczywistości był silny i zdrowy), a mała Wanda zazwyczaj

chowała się pod klawesynem, który był przykryty długim, zielonym suknem. Brakowało jej w tym czasie zajęć. Co prawda grywała na klawesynie, ale był on bardzo rozstrojony, a ojciec bez nowych części nie mógł go naprawić. Brakowało jej też nauki, choćby tej z czasów okupacji, kiedy uczyła się na tajnych kompletach organizowanych przez profesorki gimnazjum im. Curie-Skłodowskiej, mieszczącego się na rogu Obrońców i Poselskiej. Takie tajne lekcje odbywały się w trzech punktach Saskiej Kępy, również u rodziny Wiedigerów na Lipskiej.

Rodzinie udało się skromnie, ale zdrowo dożyć w Piastowie do dnia wyzwolenia i mimo wielkiego mrozu rodzice zdecydowali się wrócić do Warszawy. Zapewne wówczas to ich córka odmroziła sobie ręce. Następnie rodzice wyjechali za pracą do Grudziądza, a Wanda zamieszkała u rodziny Holenderskich. Bardzo lubiła wuja Teofila, znanego przedwojennego cukiernika i chętnie grywała mu na pianinie przeboje muzyki rozrywkowej. Śpiewali również razem patriotyczne piosenki legionistów polskich i Marsyliankę. On i ciotka bardzo o nią dbali, starali się stworzyć jej warunki, by mogła dużo grać, chwalili za postępy. Ciotka też leczyła jej chore, odmrożone palce u rąk, które po kolei pokrywały się bolesnymi ranami.

Na murach Kościoła św. Trójcy (zburzonego 16 września 1939 r.) 1 czerwca 1947 roku została konfirmowana przez ks. Zygmunta Michelisa. Na lekcje konfirmacji jednak nie uczęszczała, bo zachorowała na gruźlicę i dłuższy czas przebywała w duńskim ośrodku opieki zdrowotnej dla dzieci, ale ks. Michelis zadał jej do napisania pracę i na tej podstawie dopuścił do uroczystości.

W szkole muzycznej przy Górnośląskiej trafiła do klasy fortepianu u prof. Jerzego Lefelda (naszego parafianina). Uczył ją kilka lat, a po dyplomie rozpoczęła zawodową pracę korepetytorki chóru mieszanego w warszawskiej filharmonii.

Warto także wspomnieć, że odbudowę po działaniach wojennych naszego kościoła przy Puławskiej, według projektu inż. arch. Teodora Burschego, powierzono naczelnemu kapelanowi ks. sen. płk. Feliksowi Gloehowi oraz ojcu Pani Wandy – Andrzejowi Wiedigerowi, który z zawodu był budowlańcem. Jak wynika z pozostawionych przez Panią Wandę krótkich wspomnień, prawdopodobnie jeszcze za kadencji administratora parafii ks. kpt. Karola Messerschmidta, zaczęła grać w kościele na organach i prowadzić chór parafialny w przykościelnym baraku. Ks. Messerschmidt z kolei był szwagrem wspomnianego wyżej prof. Jerzego Lefelda, nauczyciela Pani Wandy.

Wanda Janowska opracowała kilka zbiorów pieśni kościelnych na chór mieszany, które ukazały się w latach 1993–2003, każdy z nich był opatrzony słowem ks. Włodzimierza Nasta. Te piękne i cenne opracowania, z których korzysta do dzisiaj wiele chórów, niestety nie są już do zdobycia. Również w repertuarze naszego chóru jest wiele pieśni opracowanych przez Panią Wandę.

Przez parafian i chórzystów była postrzegana jako osoba skromna, życzliwa, otwarta i odpowiedzialna. Wymagała wiele przede wszystkim od siebie. Miała świadomość, że w parafiach pracuje z amatorami, którzy jednak są obdarzeni słuchem muzycznym i kochają muzykę i śpiew. Zawsze oczekiwała od chórzystów zaangażowania. Powtarzała: „Nasze pieśni są modlitwami, więc przekazujcie w nich to, co gra w waszych duszach. Wówczas one zabrzmią tak, jak brzmieć powinny". I brzmiały!

Z podziękowaniem dla Pana Krzysztofa Lewandowskiego za udostępnienie zdjęcia (pochodzi prawdopodobnie sprzed 1973 roku) i wspomnień Pani Wandy oraz dla Cioci Eli Szyrle za wsparcie w przygotowaniu tego tekstu.

Z żałobnej karty

W piątek 7 lutego 2020 r. pożegnaliśmy **śp. Jana RZĘDOWSKIEGO**, który zmarł **24 stycznia br. w wieku niespełna 97 lat.**

W piątek 14 lutego 2020 r. pożegnaliśmy **śp. Piotra GRYGIERCZYKA**, który zmarł **8 lutego br. w wieku niespełna 74 lat.**

We wtorek 25 lutego 2020 r. pożegnaliśmy **śp. Danutę Marię WIADERNĘ** z domu SIKORA, która zmarła **19 lutego br. w wieku 86 lat.**

W poniedziałek 1 marca 2020 r. pożegnaliśmy **śp. Mirosława Witolda STRANCA**, który zmarł **24 lutego br. w wieku niespełna 93 lat.**

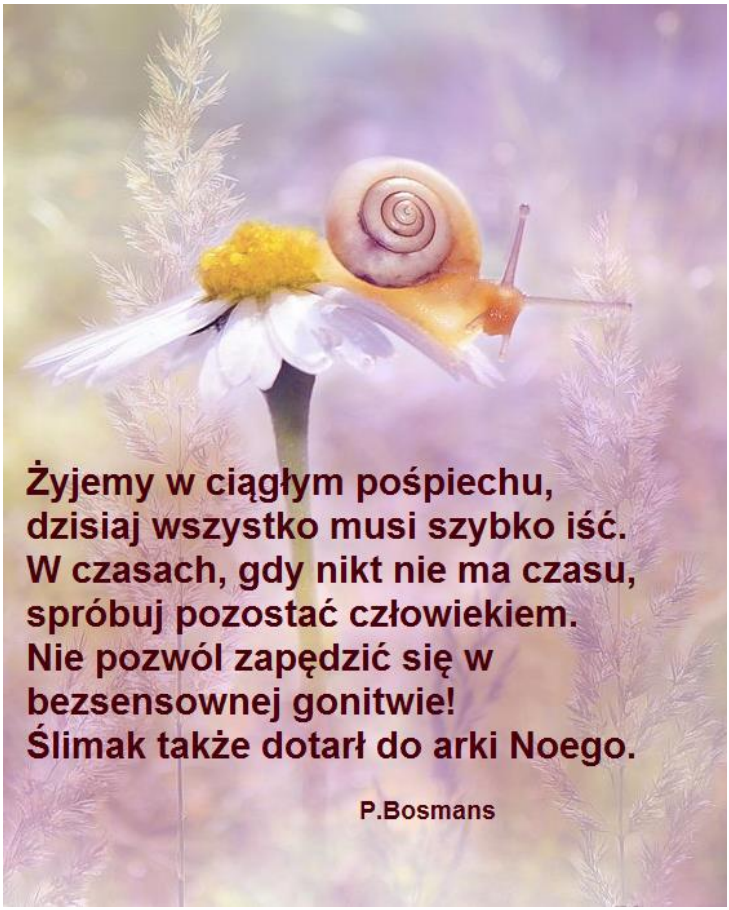

Parafia Ewangelicko-Augsburska Wniebowstąpienia Pańskiego
ul. Puławska 2a, 02–566 Warszawa, tel. 22 849 77 05
godziny pracy kancelarii: pn, pt: 10.00–13.00,
wt, śr, czw: 15.00–18.00, ndz: 11.30–12.30
www.pulawska.luteranie.pl, email: pulawska@luteranie.pl
nr konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315

©Nasza Parafia – Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie
Zespół redakcyjny: ks. dr Dariusz Chwastek, Jolanta Janowska, Małgorzata Weigle, Marta Zachraj.
Koordynator numeru: Jolanta Janowska. Skład: Dagmara Maciuszko.
Na parafialnej stronie internetowej istnieje możliwość pobrania informatora. Będziemy wdzięczni za przekazywanie wszelkich uwag i propozycji dotyczących pisma na adres mailowy parafii.
Materiał do użytku wewnętrznego.